

Ks. dr Krzysztof Wons SDS, SBP 262

DOM SŁOWA. 15-LECIE CENTRUM FORMACJI DUCHOWEJ SALWATORIANIE – KRAKÓW/TRZEBINIA 1997-2012

Zostałem poproszony, aby mówić o dziele apostolskim, które z perspektywy geografii Kościoła w Polsce zajmuje miejsce śladowe, z perspektywy pastoralnej jest zaledwie mikrocząsteczką ogromnej pracy duszpasterskiej w naszej ojczyźnie, a z perspektywy milenijnej historii jest dopiero *in statu nascendi*. Mówię o Centrum Formacji Duchowej (CFD), które powstało w 1997 r., z inicjatywy Polskiej Prowincji Salwatorianów. Ma obecnie dwa ośrodki: w Krakowie i Trzebini.¹ W 2012 r. obchodzi 15-lecie swojej działalności. Dziękuję przewodniczącemu Stowarzyszenia Biblistów Polskich, ks. prof. Waldemarowi Chrostowskiemu, który uznał ten skromny jubileusz za wystarczający powód, bym mógł dzisiaj wystąpić i podzielić się doświadczeniem działalności CFD. Cieszę się, że mogę to uczynić właśnie w tym gronie, w obecności członków Stowarzyszenia Biblistów Polskich, ponieważ nasze CFD rodziło się z umiłowania słowa Bożego i dzięki niemu żyje i się rozwija.

1. Dom miłośników słowa

W ciągu 15 lat istnienia CFD z sesji i rekolekcji skorzystało blisko 45 tys. osób z Polski, krajów Europy (głównie Wschodniej) i innych kontynentów; śred-

¹ W Krakowie przy ul. Św. Jacka 16 i w Trzebini przy ul. Głowackiego 3.

nio ok. 3 tys. uczestników rocznie. Spotkania prowadzone w ramach różnych nurtów formacyjnych trwają od trzech do dziewięciu dni. W corocznym programie działają m.in. weekendowe szkoły: Szkoła Biblijna, Modlitwy słowem Bożym, Kierownictwa Duchowego, Szkoła Wiary i Szkoła duchowości Ojca Jordana. Ponadto dwuletnia Szkoła Wychowawców Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych, Dwuletnia Szkoła Formaterek Zakonnych, Roczna Szkoła Odnowy Zakonnej, Pięcioletni Kurs Formacji Juniorackiej, dziewięciodniowe rekolekcje *lectio divina* i ćwiczenia ignacjańskie, inne formy rekolekcji słowa Bożego. Wszystkie wymienione spotkania mają wspólną cechę: przeniknięte są pogłębiwym, modlitewnym kontaktem ze słowem Bożym. Program CFD bazuje na przekonaniu, że „słowo Boże jest pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej” (VC 94) i że konieczne jest pogłębione wychowywanie do kontaktu ze „źródłem czystym i stałym życia duchowego” (*tamże*). Jak bowiem potwierdzają badania, wciąż mało jest osób, które uznają Biblię za „księgę ich życia duchowego”.² Punktem kulminacyjnym drogi formacyjnej w CFD jest wychowywanie do *lectio divina*. „Trzeba gorąco popierać przede wszystkim tę praktykę korzystania z Biblii, która pochodzi z początków chrześcijaństwa i która była obecna w Kościele w całym jego dziejach”.³ Wskazujemy na *lectio divina*, która jest czymś znacznie więcej niż tylko modlitewną praktyką czytania Biblii, zarezerwowaną dla wybranych grup wiernych specjalizujących się w modlitwie. Jest „rzeczywistością, bez której nie można być prawdziwym chrześcijaninem w zsekularyzowanym świecie. Pokazujemy, że *lectio divina* jest drogą do kształtowania osobowości kontemplatywnych, czujnych, krytycznych i odważnych. Uczy wymagających, niekiedy nowych i nieznanych dotąd wyborów. Uczy zaangażowania w świecie, które nie wypływa z przyzwyczajenia czy obiegowych opinii, lecz ze słuchania słowa Bożego.”⁴ Zależy nam na tym, by, używając języka *Verbum Domini*,

² W przeprowadzonych przez Katolicką Federację Biblijną badaniach na temat lektury Pisma Świętego w niektórych krajach różnych kontynentów stwierdzono, że choć zdecydowana większość uznaje treści biblijne za prawdziwe, interesujące i potrzebne w życiu codziennym, to jednak w ciągu minionego roku tylko od 20% do 38% badanych w krajach Europy przeczytało przynajmniej jeden urywek Pisma Świętego. Przewodniczący Katolickiej Federacji Biblijnej, bp Vincenzo Paglia, zwrócił uwagę, że w praktyce wciąż mało jest osób, które uznają Biblię za „księgę ich życia duchowego”. Wyniki badań przedstawiono 28 IV 2008 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej.

³ XII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła. Lineamenta*, Watykan 2008, nr 5.

⁴ *Tamże*, nr 38.

każdy wchodzący w pogłębiony kontakt ze słowem Bożym, był przekonany, że, „poznając słowo Boże, poznaje znaczenie każdego stworzenia i że budując swoje życie na Słowie, buduje w sposób solidny i trwały i realny. Realistą bowiem jest ten, kto w słowie Bożym rozpoznaje fundament wszystkiego” (*Verbum Domini*, 10).

Proponujemy czteroletnią formację *lectio divina* przez dziewięciodniowe rekolekcje oparte na egzegetycznej koncepcji kard. Carlo Martiniego: „Cztery Ewangelie jako cztery etapy dojrzewania chrześcijańskiego”.⁵ Na podstawie tego programu przygotowujemy także projekt ewangelizacyjny: „Nowa Wiosna Kościoła”,⁶ który zamierzamy animować „w terenie”, poza ośrodkami CFD.

CFD szybko stało się domem miłośników słowa Bożego. Trzy są tego powody. Po pierwsze: moc przyciągająca ludzi do naszego domu tkwi w samym słowie. Naocznie przekonujemy się, że jest żywe i skuteczne (por. Hbr 4, 12). To prawdziwa radość widzieć jak ludzie rozkoszują się słowem. Przeczuwają, że zapewnia życie. (por. Ps 119, 31. 40.70). Po drugie: wśród wiernych rośnie głód „pustyni” i słowa. Kardynał Ravasi, który trzykrotnie prowadził sesje w naszym domu, był pod wrażeniem spotkań z ludźmi. Opisał krótko swoje przeżycia: „Przed wszystkim pełna tęsknoty pamięć o tych dniach, już odległych, ale żywych w moim sercu, gdy byłem z wami, wspólnie czytając i rozważając słowo Boże. Różnica języka nie przeszkadzała mi odczuć głębi waszego słuchania i wewnętrznego współbrzmienia”. Trzeci powód: CFD stało się domem miłośników słowa także dzięki osobom prowadzącym spotkania, rozkochanym w Biblii; dzięki cenionym biblistom i duchowym mistrzom praktyki *lectio divina* przyjeżdżających do nas z Polski i innych krajów.⁷

⁵ Program przygotowany w CFD został opublikowany w czterech tomach: K. Wons, *Uwierzyć Jezusowi. Rekolekcje ze św. Markiem opatrzone wprowadzeniem do dynamiki lectio divina*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2004; tenże, *Powierzyć się Jezusowi. Rekolekcje ze św. Mateuszem*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2005; tenże, *Pogłębić wiarę w Jezusa. Rekolekcje ze św. Łukaszem*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2006; tenże, *Trwać w Jezusie. Rekolekcje ze św. Janem*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2007. Ponadto, jako pogłębienie czteroletniej formacji proponuje się drogę rekolekcyjną opracowaną w dwóch dodatkowych publikacjach: tenże, *Czy mnie miłujesz? Rekolekcje ze św. Piotrem. Ewangelie*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2010; tenże, *Skala, Rekolekcje ze św. Piotrem. Dzieje Apostolskie*, Kraków 2012.

⁶ Zob. *Lectio divina: Projekt ewangelizacyjny „Nowa Wiosna Kościoła”*, CFD, Kraków 2012 (w archiwum CFD w Krakowie).

⁷ Prowadzący sesje w Szkole Biblijnej i Szkole Modlitwy Słowem Bożym: ks. Waldemar Chrostowski, ks. Stanisław Haręzga ks. Jan Kanty Pytel, ks. Stanisław Witkowski

Styl i sposób, w jaki przekazują słowo, sprawia, że jest ono przystępne dla wszystkich i naucza niedoświadczonych.

Tematy i charakter sesji i rekolekcji jest tak przemyślany, by przyciągały chętnych niezależnie od ich poziomu życia duchowego i kontaktu z Biblią. Staramy się łączyć rzetelne, obiektywne zgłębianie świętego tekstu z przedłużoną i pogłębioną modlitwą słowem Bożym. Zaskakują nas często ludzie prości, bez przygotowania teologicznego i biblijnego, potrafiący odczytywać słowo w sposób niezwykle aktualny. Sprawdza się to, o czym czytamy w *Nocie Papieskiej Komisji Biblijnej*: „Pomoc egzegetów jest niezbędna jeśli chce się uniknąć aktualizacji wyraźnie chybionych. Ale to prawdziwa radość widzieć, jak prości, biedni ludzie biorą do ręki Pismo św.! Właśnie oni do swojego rozumienia Pisma św. i do jego aktualizacji mogą wnieść więcej i bardziej przenikliwe światła z punktu widzenia duchowego niż znaleźć go można w nauce, zbyt pewnej samej siebie (por. Mt 11, 25)”⁸.

Ksiądz prof. Waldemar Chrostowski, który, prowadząc sesje biblijne w CFD, miał okazję poznać naszą działalność z bliska, podkreślił dwie cechy CFD: „Pierwsza to troska o wysoki poziom refleksji nad starannie wybranymi tekstami Pisma Świętego, przeprowadzanej według najwyższych standardów akademickich i wskazań zawartych w dokumentach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, przede wszystkim dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej na temat interpretacji Biblii w Kościele (1993). Zaleta druga to ścisłe powiązanie czytania i objaśniania Biblii z modlitwą, zarówno indywidualną jak i wspólnotową, przed Najświętszym Sakramentem, której szczyt stanowi uroczyste sprawowanie Eucharystia. Jedno i drugie sprawia, że Biblia odżywa na nowo w swoim najwłaściwszym środowisku, czyli w Kościele. Powstała przecież z wiary i dla wiary, a więc jej zasadniczym przeznaczeniem jest budowanie wiary w Boga, który na kartach ksiąg świętych objawił swoją życzliwą obecność i życiodajną moc”⁹.

MS, ks. Roman Pindel, ks. Mirosław Wróbel, o. Piotr Gryziec OFM Conv., o. Ryszard Wróbel OFM Conv., Danuta Piekarcz, Anna Świderkówna, a spoza Polski: kard. Gianfranco Ravasi, Bruna Costacurta, ks. Bruno Maggioni, o. Innocenzo Gargano OSBCam, o. Raniero Canalamessa OFM Cap., br. L. Manicardi (Bose), o. Marie Jacques de Belsunce.

⁸ Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, Pallotinum, Poznań 1994.

⁹ <http://www.cfd.sds.pl/?d=spis,,165>.

2. Fenomen „małej trzódki”

W moim przedłożeniu świadomie ograniczyłem się do podania zaledwie cząstkowych danych i niewielu cyfr, ponieważ nie chcę, by stanowiły główny punkt odniesienia w omawianiu działalności CFD. Z punktu widzenia wiary oświeconej słowem Bożym wszelkie cyfry nie mają jednoznacznej wartości. Nie będę więc dokonywał inwentaryzacji CFD, ponieważ według Biblii „inwentarze wyglądają na ogół na operacje dwuznaczne”,¹⁰ zwłaszcza gdy są praktykowane na ludzie Bożym. Chciałbym w dalszej części przedłożenia mówić o CFD nie z perspektywy kwestii organizacyjnych, ale z perspektywy wierzących uczestników spotkań. „Kościół – jak uczył prof. J. Ratzinger – najbardziej jest nie tam, gdzie się organizuje, reformuje, rządzi, tylko w tych, którzy wierzą”.¹¹

Pozwolę sobie poprzedzić dalszą refleksję dwoma obserwacjami: biblijną i eklezjologiczną. Casus spisu ludności zarządzanego przez Dawida (2Sm 24; 1Krn 21 i 27) uczy, że ludu Bożego nie można sprowadzać do „byle jakiej rzeczywistości ilościowej” i że nie można patrzeć nań z pozycji administracyjnych obliczeń, lecz oczami wiary.¹² Z Pisma Świętego wiemy, że dla Boga liczby nie oznaczają dokładnie tego samego, co dla nas. Jest wiele przykładów, które wykazują, że Biblia nie interesuje się zbytnio ilościowym aspektem spraw. Za to mocno interesuje się jednostkami, które urzeczywistniają cechy prawdziwego „typu”.¹³ Biblia mówi, że, owszem, Bóg widzi wielką ilość, ale „włącza ją w swój plan w małej grupie, albo w jednostce, która nosi w sobie opatrnościowo dobrodziejstwo przeznaczone dla wszystkich”.¹⁴ Taką zdolność widzenia rzeczywistości zachował Kościół pierwotny. Wiemy, że pierwsze wspólnoty kościelne, które rodziły się i wzrastały w często bardzo odmiennych kulturach, przeciwnych wartościom chrześcijańskim, skażonych niemoralnością i brakiem humanizmu, właśnie dlatego, że troszczyły się głównie o formację pojedynczych osób, wydały wybitne jednostki, które nosiły w sobie „opatr-

¹⁰ Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1968, s. 180.

¹¹ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 340.

¹² *Tamże*.

¹³ Yves Congar zauważa, że w Biblii całość jest rozpatrywana w swojej reprezentacji, w której według planu Bożego zawiera się przeznaczenie całości; Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata*, s. 182.

¹⁴ *Tamże*.

nościowe dobrodziejstwo przeznaczone dla wszystkich”. Pierwsze wspólnoty ukształtowały pokolenia wierzących, które powoli wprowadzały w społeczeństwo kulturę chrześcijańską i przeobrażały je, budując na wartościach ewangelicznych. Historia zdaje się potwierdzać, że ilekroć Kościoł dawał pierwszeństwo pogłębionej formacji poszczególnych osób, tylekroć przyczyniał się także do rozwoju kultury chrześcijańskiej w świecie.¹⁵ Blaise Pascal w swoich *Myślach* zapisał: „Wszelki przepych wielkości nie ma blasku dla ludzi będących w poszukiwaniu ducha. Wielkość ludzi ducha niewidoczna jest królom, bogaczom, wodzom, wszystkim mocarzom cielesnym”.¹⁶ Chciałbym więc zaprosić „do środka” naszego domu, gdzie wokół Księgi słowa Bożego gromadzi się nie Kościoł mas, ale Kościoł „mała trzódka”. Na kanwie posługi w CFD chcę podzielić się refleksją na temat Kościoła widzianego z perspektywy owej małej trzódki wierzących.

Okazuje się, że w świecie, w którym wydają się panować oschłość, ubóstwo wartości, kultura materialistyczna zamykająca osobę w doczesnym horyzoncie egzystencji i pozbawiająca odniesień do transcendencji,¹⁷ w tym właśnie świecie, rośnie liczba ludzi poszukujących duchowości, złaknionych słowa Bożego, oddających się z prawdziwą pasją lekturze Biblii, usiłujących na co

¹⁵ Zob. M. Nardello, *Il problema della formazione: un punto di vista ecclesiologicalo*, *Tredimensioni* 4/2007, s. 19-27. Autor zostawia pod refleksję dwie koncepcje formacyjne, które związane są z dwiema kategoriami myślenia o Kościele. Chodzi o dwie kategorie eklezjologiczne, szeroko rozpowszechnione, który decydują o tym, czy formacja w Kościele skłania się ku modelowi o charakterze wspólnotowym czy instytucjonalnym. Kościoł postrzega siebie bardziej albo jako wspólnotę, albo jako instytucję. Oczywiście oba te modele istnieją w samoświadomości Kościoła i jeden nie wyklucza drugiego. Obydwa są potrzebne. Kościoł jest i wspólnotą i instytucją. Jednak wiele zależy od tego, w którym kierunku przesunięty zostanie akcent. Kościoł nie może wyrzec się swojego wymiaru instytucjonalnego, natomiast powinien wyrzekać się wszystkiego, co w strukturach instytucjonalnych przeszkadza mu być wspólnotą albo co sprawia, że gubi osobowy kontakt z pojedynczym człowiekiem. Nardello wysuwa wniosek, że chociaż w Kościele słyszy się wiele teoretycznych deklaracji odnośnie do osobistej formacji osób, w praktyce formacja ta pozostaje na drugim planie, ponieważ swą pierwszą troskę Kościoł kieruje na misję wobec społeczeństw, skupiając się tym samym bardziej na trosce o własne oblicze instytucjonalne, akceptując konsekwencje, które pociąga za sobą obrany „kurs”. Model instytucjonalny wychodzi od „góry”, od zasad jakie powinny przyświecać instytucji i stara się ich bronić. Model wspólnotowy wychodzi od „dołu”, od doświadczenia Kościoła lokalnego, od konkretnych osób, które w nim żyją, od wyzwań i problemów jakie się pojawiają.

¹⁶ B. Pascal, *Myśli*, 793; cyt. za Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata*, s. 184.

¹⁷ Por. Benedykt XVI, Katecheza z Środy Popielcowej, 22 II 2012.

dzień żyć w rytmie Bożego słowa. To, czym chce się podzielić w drugiej części przedłożenia, nie jest owocem kwerendy materiałów z archiwum CFD, ale echem żywych spotkań z ludźmi przyjeżdżającymi do naszego CFD. Z tego tytułu pozwolę sobie na osobisty ton dalszej wypowiedzi.

3. Dom dla „uczonych” i „prostych”

Jest coś, co łączy uczestników spotkań w naszym krakowskim domu niezależnie od powołania, stanu, „religijnego stażu”, poziomu przyswojonej wiary, niezależnie od historii osobistych odejść i powrotów do Kościoła. Tym czymś jest wielkie pragnienie słowa, silny, wzmagający się głód biblijnego chleba. Przyznaję rację tezie biblistów,¹⁸ parafrazując przytoczoną już notę, że prości ludzie, przez swoją życiową mądrość, duchową prostotę, i sekretną lekturę słowa, potrafią wnieść w moją *lectio divina* więcej przenikliwego światła niż pewna siebie nauka. Odnajduję się mocno w doświadczeniu Grzegorza Wielkiego, który zwierza się z pokorą: „Wielokrotnie zrozumiałem w obecności moich braci wiele rzeczy ze świętego Słowa, których sam nie mógłbym zrozumieć...”¹⁹ Towarzysząc różnym osobom w kierownictwie duchowym, słuchając o tym, czego słowo dokonuje w ich życiu, pytam niejednokrotnie siebie: Kto kogo bardziej karmi, kto więcej rozjaśnia? Głoszący czy słuchający? Podczas sesji modlitewnych i rekolekcji jestem świadkiem, jak ludzie zdumiewają się mocą słowa działającego w ich życiu i oddają mu coraz więcej miejsca we własnym sercu. Kościół zrodził się ze słowa i żyje słowem – przypomniał Benedykt XVI (*Verbum Domini*, 3).

Na sesje i rekolekcje przyjeżdżają do CFD ludzie nie tylko z „pierwszych ławek kościoła”, owi „bardziej uduchowieni”, o szczególnej wrażliwości religijnej. Bynajmniej. Przyjeżdżają także ludzie „z kruchty kościoła”, a nawet spoza listy *dominicanos*, nieraz wręcz z obrzeży, ludzie, którzy wracają z daleka, po długich latach obrażania się na Boga, buntowania się na Kościół, ludzie nieśmiało przekraczający jego próg z powodu złych i nieodwracalnych wyborów życiowych, mocno poranieni przez siebie i innych, mający niejedno

¹⁸ Pontificia Commissio Biblica, *L'interpretation de la Bible dans l'Église* (15 IV 1993), IV, C 3: *Enchiridion Vaticanum* 13, EDB, Bologna 1995, s. 1724.

¹⁹ Św. Grzegorz Wielki, *In Ezech.* II, 1; Pl 76, 949; cyt. za M. Magrassi, *Biblia i modylitwa*, Wydawnictwo „Bratni Zew”, Kraków 2002, s. 25.

na sumieniu, ale tęskniący prawdziwie za nowym początkiem i za Kościołem – Domem. Widzę w nich ranny Kościół, który zdrowieje, nawraca się, zmienia, rozwija. Mam przed oczami rozmodlonego, klęczącego mężczyznę, o potężnej posturze, który wracał do Boga po latach spędzonych w więzieniu, przeżywający wiosnę, rozkochany w słowie, z silnymi pragnieniami i nadziejami na nowe życie. Widzę kobietę sponiewieraną przez alkohol, pamiętam, jak zmieniała się jej twarz, jak subtelniała z roku na rok, przyjeżdżając do nas na kolejne sesje modlitwy słowem Bożym. Mam przed oczyma kobietę zostawioną przez męża, którą słowo Boże uchroniło przed niszczącym rozżaleniem i nienawiścią; pamiętam rozmowę z czterdziestoletnią samotną kobietą, która tak długo czytała przypowieść o miłosiernym ojcu, aż słowo uleczyło ją z nieprzebaczenia i pomogło odzyskać porzuconą przed laty przyjaźń; pamiętam rekolekcyjne spotkanie z księdzem, który po wielu katach wrócił do kapłaństwa. Słowo wróciło mu życie i powołanie po raz drugi.

W naszym salwatoriańskim domu spotykam ludzi, którzy uczą mnie także kochać Kościół ranny w swoich pasterzach, konsekrowanych, w ojcach, matkach, żonach, mężach, dzieciach. Wnieśli w moje życie wiele światła, przy którym mogę „czytać” własne życie i życie Kościoła. To słuchacze uważni i mocno stąpający po ziemi. To m.in. o nich napisał Benedykt XVI, że to życiowi realiści, ponieważ w słowie rozpoznają fundament wszystkiego (por. *Verbum Domini* 10).

4. Centrum dla słowa

Kiedy przygotowuję się do spotkań z ludźmi, otwieram Biblię. Nauczyłem się tego od nich już na pierwszym spotkaniu w naszym domu. Nie zapomnę, jak chłonęli treści sesji formacyjnej, na którą ściągnęło ich pytanie: „Jak żyć słowem Bożym na co dzień?”²⁰ Nie przyjeżdżają do nas, aby słuchać ludzkich opowieści i dywagacji. Chcą usłyszeć słowo. Nie oczekują jedynie człowieczych porad, ale mądrości słowa. Są osoby, które przyjeżdżają wielokrotnie, by słuchać odpowiedzi na to i podobne pytania i za każdym razem widzę ich zadziwionych faktem, że słowo jest tak realnie życiodajne, że pomaga zrozumieć i pokochać własne powołanie, pozwala się oderwać od zła. Zadziwiają

²⁰ Sesja została opublikowana w książce: K. Wons, *Jak żyć Słowem Bożym na co dzień?* Wydawnictwo Salwator, Kraków 2012.

się nie tylko świeccy, ale i duchowni. „Po raz kolejny w swoim życiu przekonałem się i doświadczyłem, jak Bóg jest delikatny. – napisał uczestnik Szkoły Wychowawców Seminaryjnych.²¹ – Smakując Słowo Boga leczyłem swoje wnętrze, wpuszczałem światło Słowa, gdzie było ciemno od bólu i bolesnych doświadczeń. To był krok w głąb mojego serca i duszy”. Inny ksiądz zwierza się: „Pogłębiany kontakt ze Słowem pomógł mi odkryć prawdę o mnie samym (...). Czuję, jak Słowo mnie wyzwala, daje mi życie, pozwala przekraczać siebie i wychodzić z większą odwagą do człowieka”.

Także wtedy, gdy podejmujemy tematy z antropologii, psychopedagogiki, staramy się, aby słowo pozostawało w centrum. Uczestnicy odkrywają to, co wydawało się oczywiste: w słowie jest życie i że nie zastąpi go żadne inne. Z rozbijającą szczerością przyznaje pewien duchowny i formator: „Kiedy miałem tu przyjechać po raz pierwszy, myślałem, że dostanę do ręki jakieś narzędzia do pracy z młodymi ludźmi, z klerykami – że nauczę się nowych metod aktywizujących czy kilku »sztuczek« psychologiczno-pedagogicznych, że poznam zasady funkcjonowania grupy etc. Nie nauczyłem się i nie poznałem. Po raz kolejny natomiast Pan Bóg mi pokazał, że kiedy wyciągam ręce w oczekiwaniu na kiczowate świecidełka, to On podaje mi skarb! Bóg rozkochał mnie w swoim Słowie. Dał zakosztować swego Słowa. Pokazał sens codziennej medytacji. Dał odczuć, że warto nastawić się na słuchanie...”

Ludzkie słowo potrzebne jest o tyle, o ile doprowadza do słowa Boga. Swoimi mądrymi oczekiwaniami rozliczają mnie z tego, o czym Benedykt XVI przypomniał teologom: że w wielomówstwie naszego czasu, pośród inflacji słowa, trzeba koniecznie uczynić obecnymi słowa istotne. W swoich słowach mam czynić obecnym słowo, które pochodzi od Boga. Mam wyrzekać się własnych słów, by były jedynie narzędziem dzięki któremu będzie mógł mówić Bóg.²² Muszę uważać, aby nie powielać błędów i nie zanurzać się w języku nauk behawioralnych bardziej niż w języku Biblii, by w głoszeniu słowa nie wchodzić w buty psychologa i psychiatry, ale po prostu być księdzem.²³ Współpracujący

²¹ Pełna nazwa szkoły prowadzonej w naszym CFD pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Duchowieństwa brzmi: Szkoła Wychowawców Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych

²² Por. Concelebrazione Eucaristica con i membri della Commissione Teologica Internazionale, Omelia di Sua Santità Benedetto XVI, *Cappella Redemptoris Mater, Venerdì, 6 ottobre 2006*, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2006/documents/hf_ben-xvi_hom_20061006_commissione-teologica_it.html

²³ Por. H. Nouwen, *Żywa pamięć. Służba i modlitwa dla zachowania pamięci o Jezusie Chrystusie*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2006, s. 22.

z naszym domem o. I. Gargano, kameduła z San Gregorio al Celio, którego uważamy za współczesnego ojca Kościoła, przestrzega, że sporo jest dzisiaj słów, które chciałyby zastąpić słowo Boże. Są nimi wszystkie ludzkie słowa uznane za skuteczne, wydajne, płodne, lecz wcześniej czy później muszą one uznać swoje ograniczenia. Nie możemy poddać się jednej z najbardziej zawołowanych pokus naszych czasów, że inne słowa, inne technologie, inne metody, tzw. psychopedagogiczne, mogą być bardziej skuteczne od słowa Bożego. Ojciec Gargano mówi, że należy walczyć z tymi pokusami. Jeśli bowiem pozwolimy się okraść z tego, co mamy najcenniejsze, co nam pozostanie? Co będziemy głosić Kościołowi i światu, jeśli pozbawimy się pierwszeństwa słowa?²⁴

Gdy proponuje się wiernym jakąś drogę formacyjną do przebycia, trzeba mieć odwagę rozpoczynania od słowa. Jestem pewny, że słowo Boże, owo „pierwsze źródło wszelkiej duchowości chrześcijańskiej”,²⁵ uczyni z naszych dziedziczonych tradycji: kościelnych, liturgicznych zakonnych i wielu innych, bezcenne instrumenty tworzące symfonię dźwięków. „Tradycja jest jak pudło rezonansowe Pisma Świętego – mówi o. R. Cantalamessa. – Czym byłyby skrzypce, w których wibrowałyby tylko struny, ale zabrakłoby tej wspaniałej wklęsłości ze szlachetnego drewna, wysuszonego i wypolerowanego, w którym dźwięk, jeśli można tak powiedzieć, staje się ciałem?”²⁶ Tam, gdzie słowo Boże staje się pierwszym źródłem wszelkiej duchowości, tam daje się słyszeć symfonię Ducha, w której wydobywa się bogactwo dźwięków współgrających ze sobą charyzmatów, talentów. Kiedy natomiast odchodzi się od źródła słowa, kościelna symfonia zamienia się często w kakofonię dźwięków, w której co rusz dają się słyszeć nieco dziwne partie solowe.

5. Ważny fragment życia Kościoła

„Nigdy tyle godzin nie spędziłam na modlitwie z księdzem w tej samej ławce” – powiedziała z uśmiechem uczestniczka rekolekcji. W naszym domu doświadczamy Kościoła, w którym, „w jednym szeregu” spotykają się wspólnie i modlą duchowni, konsekrowani, świeccy, ludzie z różną datą urodzenia,

²⁴ I. Gargano, *Chcemy ujrzeć Jezusa. Lectio do fragmentów Ewangelii św. Marka i św. Jana*, Kraków 2004, s. 41-42.

²⁵ Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Vita Consecrata*, nr 94.

²⁶ R. Cantalamessa, *Twoje słowo daje mi życie*, s. 95-96.

z własną historią życia, z przeróżnymi charyzmatami, profesjami, urzędami i stanowiskami. Wszyscy stają przed tym samym lustrem słowa. Przed słowem odkrywamy, że jesteśmy niepowtarzalni i dziećmi tego samego Ojca – wszyscy u siebie, w swoim domu. Każdy otwiera Biblię na tej samej stronie i modli się jak dziecko, ucząc się na nowo „składać litery”, aby poskładać i uporządkować własne życie. Księża profesorzy, proboszczowie i wikarzy z wiejskich parafii razem z ojcami i matkami, młodzieżą i ludźmi w jesieni życia. Ludzie różnych powołań, stanów, zawodów, o różnym poziomie wykształcenia, każdy z własnym życiorysem, razem słuchają słowa.

To Kościół ludzi pokornych, „równych sobie”, którzy nie wstydzą się rozpoczynać od początku, uznają, że wciąż raczkują w wierze, nie krępują się swoich ran i łez, dają sobie prawo do przeżywania własnych kryzysów i szukają oparcia w duchowych przewodnikach. Jakby w wierze wychodzili dopiero z pieluch i uczyli się pierwszych kroków. Jakby dopiero zaczynali przyswajając pacierz. „Ostatnio modłę się jak pięciolatek” – zwierzył mi się czterdziestoletni ksiądz. To Kościół, w którym starszy brat wspiera w wierze młodszego, ale który potrafi również uczyć się wiary od niego. Nie ma lepszych i gorszych. Nikt nie wychodzi przed szereg, nie wstępuje na ambonę czy katedrę, aby pouczać innych. Wszyscy rozpoznają znaczenie danego im czasu pustyni. Każdy szuka ciszy w sercu, aby usłyszeć słowo. To Kościół ludzi podobnych do siebie w wielkich pragnieniach, we łzach, w modlitwie na kolanach, w adoracji, w dzieleniu się słowem.

Oczywiście to tylko mały fragment życia Kościoła, który spotykamy w naszym domu, lecz fragment istotny dla całości. Nie należy go przeceniać, ale trzeba go doceniać! To Kościół Wielkiej Soboty, trwający w wielkiej ciszy, w wyczekiwaniu na swoje zmartwychwstanie. Kościół, w którym rodzi się u ludzi nowa chęć do życia, potrzeba głębi i przekonanie, że B ó g j e s t, gdyż spotkałem Go. To Kościół ludzi zanurzonych w modlitwie, nie traktujących jej bynajmniej jako odskoczni od „nieznośnej codzienności”. Uczą się modlitwy, która uczy ich odpowiedzialności za codzienność. Dla nich – jak napisał Tomáš Halík: „Modlitwa nie jest uspokajającym narkotykiem ani okazją do wyplakania się w Boży fartuch, jest to kuźnia Boga, gdzie słowem Ewangelii musimy zostać przetopieni i przekuci w Jego narzędzie, które jednak w Jego rękach nie traci swojej wolności i odpowiedzialności za to, jak o do jakich celów zostanie użyte”.²⁷

²⁷ T. Halík, *Dotknij ran*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 116.

6. Od domu na pustyni do domu w codzienności

Pod dniami pustyni wracają do swoich domów, klasztorów, na parafie, do różnych spraw, pracy i posług, do swoich większych i mniejszych funkcji, urzędów, lecz każdy z doświadczeniem spędzonego czasu razem w tej samej „kościelnej ławce”, z poczuciem zadomowienia, bliżsi sobie – jak uczniowie z Emaus, w których zaczęły pałać serca, gdy Pan „Pisma im wyjaśniał” (por. Łk 24, 32). Dzięki doświadczeniu „Kościoła na pustyni” potrafią wracać do źródła także w codzienności. Chętniej też powracają na pustynię, do miejsca, gdzie odnaleźli źródło. Wracają, ponieważ przekonali się, że głęboka modlitwa na odosobnieniu pomaga zająć się intensywniej codziennością, w której Bóg ukrył drogocenną perłę. Wierzą w Boga, miłośnika codzienności. Kto usłyszał Jego słowo na pustyni i się w nim rozkochał, łatwiej usłyszy Go w swoim pokoju, kuchni, w pracy. Dyrektorka szkoły, mężatka i matka wielodzietnej rodziny, napisała: „Piszę do Księdza, bo stęskniłam się za ciszą, która panuje w waszym Domu Rekolekcyjnym i za spotkaniem w ciszy Tego, który stał się dla mnie największą Miłością. Codziennie staram się wygospodarować trochę tej ciszy i udaje mi się to zazwyczaj rano, kiedy jeszcze wszyscy śpią. Jak budzę się przed piątą lub jeszcze wcześniej, wtedy przez godzinę mogę trwać w tej ciszy, medytując nad Słowem (...) Nawet nie przeczuwałam, że Słowo tak będzie działać w moim życiu i da mi tyle radości i pokoju ducha. (...) Już nie mogę doczekać się sesji w kwietniu...” W innym liście, tym razem siostry zakonnej, przeczytałam: „Rekolekcje podarowały mi nowe serce, a dzięki temu nowe spojrzenie na rzeczywistość, na siebie. (...) Siła Słowa jest niesamowita, wystarczy tylko pragnąć i przemiana serca się dokonuje. Wyraźnie doświadczam nowości w swoich zachowaniach, czym trochę jakby zadziwiam moje współsiostry. Bywa, że czuję się obserwowana przez innych, jakby nie dowierzają, co się ze mną porobiło. Ale tego nie da się ukryć, ani się nie staram, po prostu pozwoliłam sobie na bycie inną niż dotąd...”

7. Dom dla wracających

Patrząc na osoby trafiające do naszego domu z pogmatwaną historią życia, przekonuję się, że bogactwem Kościoła są nie tylko ludzie głęboko wierzący, z piękną historią powołania, ale także ci, którzy usiłują usłyszeć Boga, uwierzyć

w Niego, którzy usiłują wracać. W skarbcu Kościoła są nie tylko modlitwy ludzi świętych, ale także łzy jego marnotrawnych synów, które Bóg zbiera do swego bukłaka (por. Ps 56, 9). Kościół przechowuje w swym skarbcu księgę, w której Bóg zapisuje wszystkie nasze tułacze kroki (por. Ps 56, 9), wszystkie odejścia i powroty. Napisał do mnie ksiądz, który przeszedł silną depresję: „W marcu wyłapałem klasyczną depresję po stracie. Straciłem moją symbiotyczno-obsesyjną relację. (...) Dziś, gdybym miał namalować piekło, namalowałbym depresję. Ból duszy, samotność, ciemność i przerażająca pustka. (...) W pewnym momencie stałem na pograniczu wiary i ateizmu. Później dopiero zauważyłem, że w ten sposób uwalniam się od moich neurotycznych wyobrażeń Boga, aby zrobić miejsce dla Boga Ewangelii. (...) Czuję, że wracają mi siły. W mojej wierze jest coraz więcej Jezusa (a było Go bardzo mało). (...) Po czasie krążenia wokół nietscheańskiego ateizmu, pragnę powrócić do modlitwy, którą proponuje Kościół. Obecnie mam swoją modlitwę, ale ona jest bardzo moja. Ciągłe mam przy sobie wprowadzenia do *lectio divina* Ojca pióra. I chociaż dawno nie modliłem się *lectio divina*, to jednak nie rozstaję się z tą drogą, bo liczę, że nagle włączy mi się ta modlitwa sama. (...) Ojczy, jeżeli świadectwo mojej drogi może komuś pomóc, to proszę, opowiadaj o mojej drodze”...” I tak czynię.

W 2008 r. Katolicka Federacja Biblijna przeprowadziła badania na temat lektury Pisma Świętego w niektórych krajach.²⁸ Wynika z nich, że choć zdecydowana większość uznaje treści biblijne za prawdziwe, interesujące i potrzebne w życiu codziennym, to jednak w ostatnich 12 miesiącach tylko od 20% do 38% badanych w krajach Europy przeczytało przynajmniej jeden urywek Pisma Świętego.²⁹ Przewodniczący Katolickiej Federacji Biblijnej, bp Vincenzo Paglia, zwrócił uwagę, że w praktyce wciąż mało jest osób, które uznają Biblię za „księgę ich życia duchowego”.

²⁸ Badania przeprowadzono w Zjednoczonym Królestwie, Holandii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Hiszpanii, Francji, Włoszech, Polsce i Rosji.

Zob. http://212.77.1.245/news_services/bulletin/news/22049.php?index=22049&lang=sp (dostęp 8 V 2008)

²⁹ Badania zrealizowane pod patronatem Katolickiej Federacji Biblijnej wykazały m.in., że w ciągu ostatniego roku przeczytało przynajmniej jeden fragment Pisma Świętego: 38% Polaków; w Wielkiej Brytanii – 36%; w Rosji – 35%; we Włoszech – 27%; w Hiszpanii – 20%. Najwyższy procent czytających Biblię zanotowano w USA – 75%. Wyniki badań przedstawiono 28 IV 2008 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej.

Liczna grupa badanych stwierdziła także, że Biblia zawiera prawdziwe i ważne dla życia wartości, jednak niełatwe do praktykowania. Pojawia się więc wezwanie – pytanie, stwierdza bp V. Paglia: Jak przejść od zachwyty, który Biblia nie przestaje wzbudzać w społeczeństwie coraz bardziej przecież zsekularyzowanym, do tego, aby zawarte w niej słowo mogło skutecznie przemieniać ludzkie serca i całe życie? Potrzeba głosicieli słowa, których przekaz Biblii będzie autorytatywny i wiarygodny dla każdego poszukującego. Potrzeba świadków słowa, którzy przekonają sobą, że strony Biblii nie są abstrakcyjne, nie są jedynie piękne, ale konkretne i do zrealizowania w życiu.³⁰ Arcybiskup Gianfranco Ravasi stwierdza, że musimy powrócić do słuchania i lektury Biblii nie tylko w liturgii, nie tylko w teologii, ale także w prywatnej duchowości każdego wierzącego. Chodzi o taką *lectio divina*, która stanie się modlitwą słowem.³¹ 15 lat posługi w CFD przekonało nas, że ludzie lgną do słowa i chłoną je zwłaszcza wtedy, gdy znajdują dom: przestrzeń pustyni, ciszę i czekających na nich duchowych przewodników rozkochanych w słowie. Kościół, zwłaszcza jego pasterze, nie mogą przeoczyć rodzącego się głodu słowa i zapotrzebowania na duchowych przewodników przy lekturze Biblii. Wciąż aktualna pozostaje historia dworskiego urzędnika królowej Kandaki z Dziejów Apostolskich, który podczas lektury Proroka Izajasza, pytany przez Filipa, czy rozumie, co czyta, odpowiedział: „Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?” (por. Dz 8,27-39).

Ks. dr Krzysztof Wons SDS, SBP 262

³⁰ http://212.77.1.245/news_services/bulletin/news/22049.php?index=22049&lang=sp (dostęp 8 V 2008).

³¹ *Tamże.*